MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY
WYDZIAŁ PRASOWY

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

1. SPRAWY POLSKIE.

a/ Sytuacja polityczna w Polsce . . . . str.1.
b/ Polska-Niemcy . . . . " 2.
c/ Polska Litwa . . . . " 3.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

a/ Przemówienie Hymansa . . . . str.4.
b/ Incydent w St.Gothard . . . . " 5.
c/ Włochy-Austrja . . . . " 6.

Nr.47. Warszawa, dnia 27.lutego 1928 r.

bec Polski politykę wyjątkowo powściągliwą i przeważnie o
tywną, zamieszcza zjadliwy artykuł, skierowany przeciwko
sce, p.t. "Polska polityka celna". Dziennik dowcipkuje na
P R Z E G Lnieustannych sensacyj, jakich Polska dostarcza rzekomo Eu
zaznaczając, że świat cały posiada pewnego rodzaju stały

/B i u l e t y n   c o d z i e n n y/.

Nr.47.   Warszawa, dnia 27.lutego 1928 r.

1. S P R A W Y   P O L S K I E.

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

specjalnego koresp. o sytuacji w Polsce ... cymi wyborami. - Autor na wstępie pisze, że ci, którzy byli świadkami wyborów w r.1922 twierdzą, że obecne nastroje równają się apatji. Powód tego jest jasny. Polska czyni doświadczenie usuwania wszystkich bolączek przez rządy jednego człowieka. Autor daje charakterystykę marszałka Piłsudskiego. Pisze, że przy jego boku niema żadnej silnej indywidualności, chyba, że się weźmie pod uwagę "mądrego, zdolnego, o szerokich poglądach

nie usuwania wszystkich ... Autor daje charakterystykę marszałka Piłsudskiego. Pisze, że przy jego boku niema żadnej silnej indywidualności, chyba, że się weźmie pod uwagę "mądrego, zdolnego, o szerokich poglądach
profesora, który kieruje sprawami zagranicznemi", ale i on zupełnie nie jest przewidywany, jako następca Marsz:Piłsudskiego. Ludzie z niepokojem zastanawiają się, co się stanie, gdy Piłsudskiego zbraknie. Możliwi jego następcy - zdaniem autora - są w przeciwnych obozach. Jest to 4-ch, czy 5-u generałów, zaczynając od Sikorskiego.

NEUE FREIE PRESSE z 26/2, ogłasza rozmowę Fritza Seiftera z prezesem Banku Polskiego, p.Stanisławem Karpińskim. Prezes Karpiński stwierdził na podstawie szczegółowych dat, że Bank Polski w ciągu 1927 r. przeprowadził zasadniczą reorganizację i rozszerzył znacznie swą działalność. Po przeprowadzeniu stabilizacji waluty rozpoczęła się nowa era Banku Polskiego, a wraz z tem również i całej gospodarki polskiej.

BOHEMIA z 25/2, która w ostatnich czasach uprawiała wobec Polski politykę wyjątkowo powściągliwą i przeważnie objektywną, zamieszcza zjadliwy artykuł, skierowany przeciwko Polsce, p.t. "Polska polityka celna". Dziennik dowcipkuje na temat nieustannych sensacyj, jakich Polska dostarcza rzekomo Europie, zaznaczając, że świat cały posiada pewnego rodzaju stały abonament na zaniepokojenie go przynajmniej raz na kwartał przez jakąś sprawę polską. Przechodząc do aktualnej obecnie sprawy waloryzacji ceł, dziennik zarzuca rozporządzeniu Rządu polskiego, iż nie jest ono niczem innem, jak tylko zupełnie dowolną podwyżką stawek celnych, ustalonych w umowie handlowej, a więc tem samem złamaniem zobowiązań traktatowych. Na listę prohibicyjną polskich artykułów luksusowych wciągnięto przedmioty, nie podpadające pod pojęcie luksusu, jak np.szyby lustrzane, mydła toaletowe, artykuły galanteryjne, lub preparaty farmaceutyczne, bez których - zdaniem pisma - import polski obejść się nie może.

Bohemia wystawia Polsce świadectwo, jako wciąż jeszcze wątpliwemu kontrahentowi i biada, że trudno obmyśleć środki ochronne przeciwko tego rodzaju wiarołomstwu, będącemu wynikiem stosunków politycznych w Polsce.

POLSKA-NIEMCY.

BERLINER BOERSENZEITUNG i inne z 26/2. podają w depeszy z Warszawy, z powołaniem się na źródła rzekomo dobrze poinformowane, wiadomość, jakoby po wyborach sejmowych dotychczasowy poseł polski w Berlinie, minister Olszowski miał opuścić swoje stanowisko, a na jego miejsce ma przyjechać do Berlina Janusz Radziwiłł. Telegraphan-Union podaje, że ks.Radziwiłł znany jest tutejszym kołom dyplomatycznym, politycznym i gospodarczym, że brał on udział w konferencji gospodarczej polsko-niemieckiej.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 26/2. zamieszcza znowu art. wst.w spr.granic polsko-niemieckich, uzasadniających rozwlekle, iż granice te rzekomo nie odpowiadają polsko-niemieckim granicom etnograficznym.

FRANKFURTER ZEITUNG z 25/2.zamieszcza art.Dr.Ottona Forst-Battglji p.t. "Deutschland und Polen" Autor art. nawiązując do publikacji "Frankfurter Zeitung" z grudnia ub.roku, wykazujących konieczność porozumienia z Polską w interesie Niemiec i ich postulatów rewizjonistycznych, pisze, że na podstawie osobistego stosunku z rozmaitemi wybitnemi osobistościami niemieckiego świata politycznego i literackiego doszedł do przekonania, że zrozumienie konieczności porozumienia niem.-polskiego zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. W zrozumieniu autora artykułu Fr.von Rheinbaben należy do tych właśnie czynników, które konieczność tę uznają. Linję wykreśloną przez tych orędowników porozumienia niemiecko-polskiego, znajduje autor w liście Hr.Bernstorfa do posła Haasa, w którym powiedziane jest, że Polska nie jest państwem sezonowem, i że Niemcy pragną ustalenia z Polską dobrych, a nawet przyjaznych stosunków. Po ustaleniu takich stosunków mogą rozpocząć się równie przyjazne dyskusje na temat problemów granicznych. Forst de Battaglja przestrzega jednak przed optymizmem co do możliwości szybkiego uregulowania problemów granicznych, i, chcąc widocznie wykazać słuszność argumentacji polskiej przy odrzucaniu odnośnych postulatów niemieckich, zaleca opinji niemieckiej lekturę, jak:Babińskiego:Problem dostępu do morza dla Polski, oraz znane dzieło prof.Kutrzeby p.t. "Gdańsk". Mimo tych trudności terytorjalnych Battaglja uważa, że wywody Frankf.Ztg. zyskują już potwierdzenie przez zmniejszenie się atmosfery nieufności tak w Polsce, jak w Niemczech. Mimo świadomości charakteru i treści postulatów niemieckich, opinja polska z sympatją odnosi się do pracy duchowej Niemiec i z podziwem się jej przypatruje. Niema w Polsce życzenia, aby Niemcy przeszły ponowną katastrofę. Jest to dowód, że w zrozumieniu odpowiedniej możliwości porozumienia niem.-polskiego, wysiłek społeczeństwa polskiego idzie w kierunku poprawnego sąsiedztwa i zaznajomienia się ze sprawami niemieckiemi w należytej ich ocenie.

Francja może być w porozumieniu niem.-polskiem tylko trzecim członkiem, nigdy zaś nie będzie można interpretować zbliżenia niem.-polskiego jako usunięcia od Francji. Dla organitacji zrozumienia niem.-polskiego domaga się Battaglja założenia wydawnictw polskich w Niemczech, nakładów i Tow.niem.-polskiego, pozatem - organizowania wycieczek do Polski.

LE SOIR z 26/2. Robert Tourly, autor ankiety p.t. "Berlin-Warszawa-Gdańsk" w dalszym ciągu swej odpowiedzi na zamieszczone w tymże dzienniku uwagi posła Kościałkowskiego uporczywie trwa przy swojem zdaniu o konieczności sprostowania granicy polsko-niemieckiej, w części, tyczącej się korytarza pomorskiego. Tourly przytacza na poparcie swej tezy szereg opi-

nij, pochodzących ze źródeł niem. i rażących swą tendencyjnością. Dowodzi on np., że Polska nietylko dokonała aneksji ekonomicznej Gdańska, lecz dąży także do politycznego jego anektowania, czego dowodem jest przeznaczenie Westerplatte na skład amunicji. W kwestji charakteru etnograficznego korytarza pomorskiego, Robert Iourly, opierając się również na źródłach niemieckich, twierdzi, że przed wojną większość ludności korytarza była niemiecka. Kaszubi nie są polakami, lecz plemieniem słowiańskiem, a wybierali polaków do parlamentu niem. przez solidarność religijną, nie zaś narodową.

POLSKA-LITWA.

LIETUVOS AIDAS z 22/2. W art.wst."Chcecie, czy nie chcecie" zaznacza, że wymiana dokumentów podobnych do ostatniej noty polskiej, stosowana jest tylko w atmosferze wojennej. Niektórzy mówią - pisze dziennik, że notę dyktował sam Piłsudski. Bardzo możliwe. Taktyka Polski względem Litwy jest łatwo zrozumiała. Polacy dążą do zalegalizowania i stabilizacji gwałtu. Dziennik zaznacza, że aktem z 14/3.1923 r. wielkie mocarstwa przyznały Polsce zagarnięcie przez nią terytorjum litewskiego. Największą rzeczą - dodaje dziennik - jest to, że aktem tym mocarstwa zamknęły sobie drogę do sprawiedliwego rozwiązania kwestji wileńskiej. Akt ten związał również ręce i samej Lidze Narodów, gdyż zasiadają w niej te same państwa, które akt wzmiankowany podpisały. Inne państwa zasiadające w Lidze nie mogą sprawy wileńskiej podnosić, gdyż w ten sposób zostałby zadraśnięty prestige wielkich mocarstw. Zdaniem dziennika, polakom nie udało się dotychczas osiągnąć jednej rzeczy: mianowicie zmusić litwinów do uznania obecnego stanu, tj. do wyrzeczenia się Wilna. Jednakże ostatnimi czasy polacy usilnie starają się tego dopiąć. Polacy - pisze dziennik - spodziewają się, iż po nawiązaniu stosunków, sprawa wileńska nie zważając na wszystkie zastrzeżenia litewskie zostanie ostatecznie zlikwidowana. W końcu dziennik mówi, że w notach polskich niema mowy o niczem innem, jak tylko o nawiązaniu normalnych stosunków z Litwą pod względem technicznym. Kwestje sporne zdają się dla Polski nie istnieć. Polacy zapytują tylko: "Chcecie, czy nie chcecie?" Zdaniem dziennika, na takie zapytanie nie należałoby wcale odpowiadać, najwyżej możnaby polakom przypomnieć, że odpowiedź mogą znaleźć w poprzednich notach litewskich.

LIETUVOS ZINIOS z 24/2. W art.wst."Za kulisami politycznymi" podkreślają, że na Litwie stykają się interesy z jednej strony francusko-polskie, z drugiej niemiecko-rosyjskie. Interesy państw powyższych - pisze dziennik - są ze sobą w sprzeczności. Francja stara się wzmocnić swego sprzymierzeńca Polskę, aby w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami w wypadku rewizji polskich granic zachodnich, Polska mogła odeprzeć wszelkie niebezpieczeństwo. W tym celu zmierza się oddawna do takiego uregulowania stosunków litewsko-polskich, aby wpływy polityczne polskie na Litwie doprowadziły do całkowitej jej inkorporacji do państwa polskiego. Autor omawia niebezpieczeństwo, grożące z tego powodu Niemcom /możliwość odpadnięcia całkowitego Prus od Rzeszy/ i Sowietom /pod względem militarnym/. Nawiązując do art.Berliner Tageblatt, który pisał, że polityka zwłoki może wyjść na niekorzyść Litwie, Lietuvos Zinios podkreśla, iż mimo, iż dziennik niemiecki wniosek powyższy podaje jako opinję kół moskiewskich, należy jednak sądzić, że już w Berlinie myślą tak samo. Niemcy i rosjanie - dodaje dziennik - obecnie bardzo zakłopotani udzieleniem Polsce wolnej ręki. Tak, czy inaczej, podnosi się alarm w prasie zagranicznej z powodu konfliktu polsko-litewskiego przed sesją Rady Ligi Narodów. Przedtem społeczeństwo nasze żyło pogłoskami o

zagrażającem Litwie niebezpieczeństwie polskiem. Rzeczywistego wyjaśnienia tego niebezpieczeństwa nikt nie dostrzegał. Tylko Woldemaras po powrocie z Genewy zaznaczył, że udało mu się wybawić Litwę z największego niebezpieczeństwa. Jednak znowu z powodu nowych pogłosek o tem niebezpieczeństwie społeczeństwo litewskie jest zupełnie zdezorjentowane co do tego, dokąd zdążamy w naszych stosunkach z polakami.

DZIEN KOWIENSKI z 22/2. zamieszcza wywiad lit.premjera Woldemaras z współpracownikiem Idisze Sztymme. Woldemaras zaznaczył, iż nie spodziewa się, by na marcowej sesji Rady Ligi doszło do rozpatrzenia sytuacji na lit.-polskiem pograniczu i wogóle, by Polska poruszyła na tej sesji kwestję lit.-polskich stosunków. Pozatem minister zaprzeczył pogłoskom o rekonstrukcji gabinetu litewskiego. Stosunki łot.-litewskie - zdaniem Woldemarasa nie uległy zmianie. Łotewski min.spr.zagr. Balodis, pozostał nadal przedstawicielem łotewskim w Litwie i wobec tego orjentacja poli.Balodisa nie mogła ulec zmianie, a więc niesłusznie dopatrywano się w łot.polityce zagr.zwrotu przychylnego dla Polski.

THE DAILY TELEGRAPH z 22/2. pisze, że konflikt pol.-litewski daleki jest od rozwiązania, a nawet zaostrza się.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

PRZEMÓWIENIE HYMANSA.

LE TEMPS z 23/2.pisze w art.wst. w związku z exposé Hymansa, że teza belgijska w kwestji ewakuacji Nadrenji zawiera te same zastrzeżenia, co teza francuska, a mianowicie żąda w razie wcześniejszej ewakuacji gwarancji, zarówno co do bezpieczeństwa, jak i co do zapłaty odszkodowań zostały zastępione w sposób równoważny odpowiednie gwarancje. Polityka tego rodzaju nie jest bynajmniej sprzeczna z duchem Locarna, gdyż traktaty locarneńskie nigdy nie zmierzały do naruszenia praw wynikających z traktatu wersalskiego. Tak więc interesy Francji i Belgji okazują się identyczne i solidarne we wszystkich zasadniczych kwestjach w związku ze stabilizacją pokoju. Nikt nie posądza Belgji o imperjalizm, lub też o wrogie zamiary wobec sprawy pojednania narodów i organizacji trwałego pokoju. Zbyt wiele ona jednak ucierpiała podczas wojny, naskutek swojej ślepej wiary w lojalność niektórych państw, aby mogła dziś jeszcze żywić jakiekolwiek iluzje. Przypuszczenia min.Hymansa, co do możliwości wybuchu nowej wojny w Europie, winny nasunąć wszystkim odpowiednie refleksje. Zalecając swoim rodakom obowiązek czuwania i gotowości do obrony, przypomina Hymans tylko to, o czem powinny pamiętać wszystkie narody, którym zależy na utrzymaniu swojej godności oraz na utrzymaniu swego bytu niezależnego.

JOURNAL DES DEBATS z 23/2. zamieszcza art.wst.Gauvaina, który w związku z exposé min.Hymansa pisze m.in., że min.Hymans zajął w spr.ewakuacji Nadresnji stanowisko analogiczne do Briand'a, jednakże jest on bardziej stanowczy i zdecydowany. Hymans zauważył b.słusznie, że poza obrębem państw, które ucierpiały naskutek działań wojennych, nie zawsze zdają sobie sprawę z wysiłków i poświęceń, jakich wymaga odbudowa zniszczonych rejonów. W Niemczech, gdzie ani jeden dom nie uległ zniszczeniu, szczególnie sobie to lekceważą. Oficjalnie oświadczają oni, że zapłacą odszkodowania, korzystają jednak

z każdej sposobności, aby wykazać, że obciążenie Niemiec, wynikające z planu Davesa przerastają ich siły. Niemcy sami zrujnowali swoje finanse przez swoją szaloną politykę inflacyjną. Ani Belgja, ani Francja nie ponoszą tego rodzaju konsekwencyj. Natomiast spadek franka belgijskiego i francuskiego należy przypisać miljardowym wydatkom, które pochłonęła odbudowa. O tem powinien pamiętać Berlin, oraz nasi wierzyciele wojenni - pisze autor.

THE DAILY TELEGRAPH z 23/2. Kor. dypl.pisze, że mowa Hymansa wywołała poruszenie w kołach dypl.z powodu poruszenia przez niego żądania Niemiec wczesnej ewakuacji Nadrenji. Autor pisze, że Hymans był jeszcze bardziej stanowczy, niż Briand w swem oświadczeniu, że Niemcy muszą wykazać gotowość przyznania dodatkowych gwarancyj w kwestji reparacji i bezpieczeństwa, o ile pragną wczesnej ewakuacji. Autor podkreśla, że innymi słowy - stanowisko rządu belgijskiego jest bliższe stanowisku, zajmowanemu przez Poincarégo, niż Brianda.

INCYDENT W ST.GOTHARD.

JOURNAL DES DEBATS z 23/2.W art.wst.pisze Gauvain m.inn. w związku ze zniszczeniem materjału wojennego zatrzymanego w St.Gothard, iż gabinet peszteński dał w ten sposób nowy dowód braku poszanowania zwyczajów międzynarodowych. Gdy zbierze się Rada w pierwszych dniach marca w Genewie, rzecznicy Węgier będą utrzymywali, że zastosowanie inwestygacyj jest zbędne, jako bezprzedmiotowe, ponieważ materjał ten uległ zniszczeniu. Hr.Bethlen uzasadnia te skandaliczne zarządzenia w sposób cyniczny. Każe on dyrekcji kolejowej węgierskiej ogłaszać, że postąpiła zgodnie z przepisami konwencji międzynarodowej w Bernie w spr.transportu towarów. Nadawca towaru został wezwany do przyjęcia go z powrotem ze względu na niemożność odnalezienia odbiorcy. Tymczasem odbiorcą tym był faktycznie zarząd związku obrony narodowej. Inwestygacja jednak musi być przeprowadzona, gdyż należałoby się przekonać, czy to rzeczywiście zniszczone zostały mitraljezy, czy też może podstawiony ładunek żelastwa. Być może, że mitraljezy zostały potajemnie przewiezione na miejsce przeznaczenia. W związku z tą sprawą jest jeszcze wiele zapytań, i wiele również do sprawdzenia. Rada powinna wykazać w tej sprawie należytą czujność i energję.

LE QUOTIDIEN z 22/2. pisze w związku ze sprawą w St.Gothard, że rząd węgierski zaniepokojony jest z powodu solidarnego wystąpienia państw M.Ententy. Węgrzy liczą do pewnego stopnia na wstawiennictwo Włoch, które są poniekąd zamieszane w tę sprawę, wolałyby jednak mieć jeszcze jakieś poważniejsze gwarancje. Po wypróbowaniu różnych sposobów wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji, rząd węgierski ogłasza obecnie, iż wystawi na sprzedaż mitraljezy po uprzedniem zniszczeniu ich. Kto jednak nabędzie ten materjał i w jakim celu? Sądzić należy, iż rząd węgierski chciałby przedewszystkiem pozbyć się tego corpus delicti, aby uniemożliwić dalsze dochodzenia. Decyzja jego wywołała jednak w Genewie jaknajgorsze wrażenie tak, jak się należało tego spodziewać. Rząd węgierski usiłował już raz zatuszować sprawę pauperstwa. Tym razem nie uda mu się jednak uniknąć słusznych konsekwencyj swoich czynów. Kroki dypl.wszczęte zostały w tej sprawie, byłoby więc nowym skandalem, gdyby reakcji madziarskiej udało się zlekceważyć opinję światową.

L'ECHO DE PARIS z 23/2.Pertinax pisze: Pożałowania godnem jest, iż podczas, gdy komisje specjalne czynią przygotowania do utworzenia projektu arbitrażu i bezpieczeństwa - natury iście metafizyczne - Rada Ligi Nar.będzie musiała okazać całą swoją bezsilność w związku z aferą transportu broni, zatrzymanego w St.Gothard. Rada nie będzie się mogła zwrócić do expedytora, zamieszkałego w Weronie, gdyż art.118 traktatu wersalskiego, który zabrania Węgrom importu materjału wojennego, nie może zmusić innych państw, aby przeszkodziły swoim obywatelom przyłożyć rękę do kontrabandy. Istnieje wprawdzie konwencja podpisana w r.1925 w Genewie, która zabrania tranzytu międzynarodowego materjału wojennego i amunicji. Konwencja ta nie była jednak nigdy ratyfikowana. Miała ona zastąpić konwencję, zawartą w r.1919 w St.Germain, której jednak i wtedy nikt sobie nie życzył.

THE DAILY TELEGRAPH z 23/2. Kor.dypl. nawiązując do zniszczenia broni w St.Gothard pisze, że rząd węgierski przez swój ostatni postępek zwiększył tylko podejrzenie i oburzenie małych państw Ententy w tej kwestji.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 25/2.pisze: Z powodu interwencji przewodniczącego Ligi Nar., że akcja ta stworzyć może precedens wysoce dla Niemiec niebezpieczny. Dzienniki te dają do zrozumienia, że prezydent nie był upoważniony do interwencji bez odpowiedniego wniosku ze strony jednago z państw Ligi, a następnie, że nie jest jeszcze pewnem, czy w Radzie Ligi okaże się większość dla wniosku co do inwestygacji na Węgrzech. Podobne stanowisko zajmują i inne dzienniki prawicowe.

WŁOCHY - AUSTRJA.

IL POPOLO D'ITALIA z 24/2.w koresp.z Wiednia nazywa ubiegły czwartek w tamtejszym parlamencie dniem austrjackim. "Przemówienia Kolba i Abrahama były wyraźnie skierowane przeciwko Włochom, a szczególnie przeciwko ich rządowi, który ci deputowani chcieliby oddzielić od narodu. Również mowa Seipla, choć w sposób zamaskowany, skierowana była przeciwko Włochom".

LA TRIBUNA z 25/2.W art.wst.pisze: Niech Austrja i Niemcy nie myślą, że istnieje jakaś kwestja mniejszości obcych nad Górną Adygą, mająca znaczenie międzynarodowe lub że Włochy są niezakłopotane. Kwestja ta nie istnieje. Górna Adyga jest prowincją włoską pograniczną. Brenner jest granicą przeszło 40-milj. narodu, a mniejszość narodowa wynosi o wiele mniej, niż połowę rocznego przyrostu ludności włoskiej. Włochy faszystowskie przywróciły narodowi włoskiemu cywilizację 1000-letnią i jest sprawiedliwe i etyczne, że małe ilości obcokrajowe zostaną pochłonięte przez zwartą masę ludności włoskiej. Włochy faszystowskie kwestji tej nie nadają żadnego znaczenia politycznego. Nie może ona wpływać na stosunki w przyszłości ani z Małą Austrją, ani z Wielkimi Niemcami.

TAEGLICHE RUNDSCHAU z 26/2.pisze, że Mussolini powyciąga wszystkie retoryczne argumenty, aby przesłonić fakt gnębienia niemców w Tyrolu Południowym, którym nie pozwala się modlić po niemiecku. Dotychczas włosi w odpowiedzi na skargi jeszcze bardziej ćwiczyli ich rózgami.
